

KURIER

NR 366

18 maja 2011

Związkowy

ISSN 1505-1455

Bilans rządów Platformy Obywatelskiej

Bilet w jedną stronę



Prawie 4 lata temu Donald Tusk zachęcał emigrantów do powrotu do Polski, obiecując im godne płace, dobrą służbę zdrowia i tanie państwo. Co z tego zostało?

czytaj >> str. 3

Kasjerka to nie robot, ani maszyna

Trwa ogólnopolska kampania Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” na rzecz poprawy warunków pracy i płacy osób zatrudnionych w wielkich sieciach handlowych.

>> str. 2

Nasze zdrowie jest ważniejsze...

WZZ „Sierpień 80” współorganizował w Amsterdamie europejską konferencję w obronie publicznej służby zdrowia.

>> str. 3

Więści z Fiata

Kolejne szykany antyzwiązkowe i niespełnione obietnice dyrekcji Fiat Auto Poland.

>> str. 4

Opel: Nie dajmy się zastraszyć!

Kierownictwo General Motors Manufacturing Poland Gliwice narusza konstytucyjne prawa swoich pracowników.

>> str. 5

Kopalnia będzie fedrować dalej

Pod presją związkową zarząd Kompanii Węglowej poinformował, że los KWK „Sośnica-Makoszowy” nie jest zagrożony.

>> str. 7

Porozumienie w sprawie płac

Dopiero pod groźbą strajku udało się pracownikom Tramwajów Śląskich wywalczyć podwyżki płac.

>> str. 7

Platforma wybitnie niekulturalna

Donald Tusk podpisał Pakt dla Kultury, co sam nazwał „triumfem kultury nad władzą”. Niestety, mniej szczęścia ma kultura – a właściwie – jej ośrodek w Kaliszu. Tamtejsi ludzie premiera Tuska postanowili zamknąć tę instytucję.

>> str. 8

Kasjerka to nie robot, ani maszyna

Trwa ogólnopolska kampania Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” na rzecz poprawy warunków pracy i płacy osób zatrudnionych w wielkich sieciach handlowych. W ostatnim czasie przeprowadzono kolejne akcje – w Elblągu i Gdyni. Klientom elbląskiej Biedronki i gdyńskiego Tesco rozdawano egzemplarze „Kurier Związkowego”, apelując jednocześnie, by najpierw pakowali zakupy, a następnie za nie płaćli.

– Klienci widzą tylko miły uśmiech kasjerki. Ale praca w takich miejscach nie jest różowa, z czego rzadko zdajemy sobie sprawę – wyjaśniała Elżbieta Fornalczyk, liderka pierwszego w Polsce strajku w hipermarkecie. – Nie wiemy o tym, że praca osób zatrudnionych w sieciach handlowych często wykonywana jest nadludzkim wysiłkiem za głodowe pensje – dodaje, podkreślając, że zna pracę kasjerek od podszewki.

Przechodnie pozytywnie reagowali na protest. – Współczuję, bardzo im współczuję. Niech walczą o swoje – mówiła elblązanka Halina Wierzchowska. – Kupuję w Biedronce, bo jest najtaniej. Wiem jednak, że pracownicy pracują w ciężkich warunkach. Uważam, że powinni więcej zarabiać.

– Niech walczą o swoje – powiedział z kolei Janusz Napiątek. Ciężkiej i zarazem słabo opłacanej pracy osób zatrudnionych przez wielkie sieci handlowe towarzyszą ogromne zyski uzyskiwane przez firmy. Kwar-

talna sprzedaż Biedronki wzrosła o 22,8 proc. do ponad 1,3 mld euro. – Wzrosty sprzedaży w Polsce są zgodne z naszymi oczekiwaniami – mówi w komunikacie Pedro Soares dos Santos, z grupy zarządzającej siecią – Jeronimo Martins. Nieestety, Portugalczyk pomija fakt, że to dzięki pracownikom zyski te są w ogóle możliwe. Tym samym pracownikom, którym odmawia się często prawa do organizowania się w związkach zawodowych. Pracownikom, których jeszcze kilka lat temu „białe kołnierzyki” wyzyskiwały i mobbingowały do cna. Dziś osoby odpowiedzialne za to zasiadają na ławie oskarżonych w ciągnącym się od długiego czasu procesie przeciwko łamaniu praw pracowniczych w Biedronce. Istnieje taka teoria, że pierwszy milion trzeba ukraść. Druga, konkurencyjna (jak to na wolnym rynku...) teoria głosi, że pierwszy milion można uzyskać w jedwabnych, a nie czarnych rękawiczkach dzięki wyzyskowi.

Wyzyskowi przyjrzą się inspektorzy pracy w hipermarkecie Tesco w lubelskim Hrubieszowie. Związkowcy z supermarketu Tesco w Hrubieszowie skarżą się, że kierownictwo sklepu tnie koszty, zwalnia pracowników, a tych, którzy zostają, obciąża dodatkowymi obowiązkami. Tamtejszy sklep otworzono w lutym ub.r. Rafał Tokarski, przewodniczący Komisji Oddziałowej „Sierpnia 80” pracuje w nim od samego początku, kiedy było tam zatrudnionych ponad 90 osób. Obecnie pracuje już tylko 59 pracowników. Redukcje kosztów i zwol-

nienia powodują, że ubywa ludzi, a przybywa obowiązków. Pracownicy skarżą się, że trzeba pracować dłużej niż to dopuszcza Kodeks Pracy.

W swojej kampanii prowadzonej już niemal w całej Polsce WZZ „Sierpień 80” kładzie nacisk na poprawę warunków pracy i płacy. To prócz postulatów zwiększenia wynagrodzenia za pracę, która przynosi horrendalne zyski sieciom – także żądania zwiększenia zatrudnienia. Niedobory kadrowe widać doskonale w kolejkach do kas i lad chłodniczych oraz w brakach w asortymencie na półkach. Sieci na potęgę wbrew logice i ekonomii zwalniają pracowników, a obowiązki wyrzucanych z pracy przerzucają na jeszcze pracujących. Odbija się to na pracownikach, ale i także na klientach. Dlatego tylko wspólne działanie i przeciwdziałanie prowizorycznym kosmetycznym zabiegom sieci, może przynieść spodziewane efekty. Bo nie jest żadnym rozwiązaniem to, że pracownik przykładowo działu z makaronami na wezwanie przełożonych będzie musiał usiąść za kasą i rozładować kolejkę. Nikt w tym czasie nie rozładuje jego kartonów z makaronami. Nie ma normalności w tempach skanowania produktów na kasach, skoro kasjerka raz za razem co 2 sekundy musi przepuścić przez kasę jeden produkt. Chyba nikt z kupujących nie lubi, jak jego zakupy mieszczą się z jeszcze niezapakowanym towarem poprzedniego klienta.

Ryszard Konieczko



Rozmowa z Elżbietą Fornalczyk, przewodniczącą WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska

Protestujecie przeciwko warunkom pracy w dużych sklepach. Dlaczego?

Brakuje sprzętu, pracownicy pracują po 12 godzin. Są wykorzystywani przez właścicieli, którzy zmuszają ich do ciężkiej pracy. Przede wszystkim chodzi jednak o niskie pensje.

Jak niskie?

To zależy od marketu. Ja jako kasjer-sprzedawca mam pensję w wysokości 1751 złotych brutto. To wychodzi około 1100, 1200 złotych na rękę. Przy dzisiejszych cenach i ciągłych podwyżkach, takie pobory to nic.

Gdzie dotąd odbyła się wasza akcja protestacyjna?

W Tychach, w Olsztynie, Bydgoszczy, Lublinie. Protesty rozciągają się na całą Polskę.

A przynoszą jakiś skutek?

Myślę, że z czasem ta fala protestów da skutek. W tej chwili występujemy do klienta, żeby ulżył w pracy pracownikom. Prosimy klientów, by, gdy kasjerka zeskanuje towar, najpierw go spakowali, a później dopiero zapłacili. To daje chwilę wytchnienia kasjerom. Klienci bardzo chętnie nam pomagają.

Od kiedy protestujecie?

Od grudnia ubiegłego roku. Zaczęliśmy od postulatu, by sklepy w okresie świątecznym były krócej otwarte.

I do kiedy będziecie protestować?

Do skutku.

To znaczy?

Do czasu, gdy pracownicy będą mieli godziwe warunki pracy i płacy. Gdy będzie ich stać choćby na lepszą czekoladę dla dziecka ze sklepu, w którym pracują. Gdy będą szanowani i traktowani jak ludzie przez pracodawców.

za: www.elblagwm.pl

Mimo skarg pracowników

Tesco się chwali...

„Nasza dbałość o pracowników została doceniona. W 2010 roku zostaliśmy uhonorowani przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych Bursztynową Statuetką w konkursie Lider Zarządzania Zasobami Ludzkimi oraz prestiżowym godłem Inwestor w Kapitał Ludzki przyznany przez Fundację Obserwatorium Zarządzania.

Złożone obietnice realizujemy zgodnie z zasadami: prościej i lepiej.

Lepiej – dla naszych klientów, aby zakupy w naszych sklepach były dla nich przyjemnością i aby chcieli do nas wracać.

Prościej – dla pracowników,

aby nasza praca była bardziej efektywna i jak najmniej stresująca.”

Taki tekst przeczytałam na stronie internetowej TESCO i cały czas zastanawiam się, jak można dostać tak prestiżową nagrodę, a zarazem traktować pracowników jak przedmioty, jak byśmy byli tylko kosztami, a przecież jesteśmy ludźmi, nie robotami, którym można podkręcać wydajność i śrubować normy bez końca.

Ale to taka moja krótka refleksja, a teraz wracamy do dnia codziennego: szykanowanie i poniżanie pracowników w niektórych sklepach jest wręcz nagminne, a ja nazwałabym to

wprost mobbingiem. W e-mailach, które dostają, pracownicy piszą np. „Nasza pani dyrektor powinna się nazywać Mobbing, są na nią skargi, ale to nic nie pomaga. Jedna z kierowniczek wyżywa się na nas, krzyczy przy klientach, jest to poniżające, a ona czuje się bezkarna.

Jest także sprawa monitoringu, gdzie zamiast obserwować klientów obserwuje się pracowników, czy pracują, kiedy chodzą na przerwę, jak długo na niej przebywają, a może mają zamiar też coś zwinąć? I już by był powód do zwolnienia.

Do tej pory można było być ukaranym za spóźnienie się do pracy lub przedłużenie przerwy,

teraz jest się karany za wcześniejsze rozpoczęcie pracy i skrócenie przerwy, tak źle i tak nie dobrze.

Zmiana grafików z dnia na dzień to także zhora pracowników, grafiki zmieniane są niejednokrotnie z dnia na dzień co dezorganizuje niejednokrotnie życie rodzinne pracowników.”

Jest już połowa maja, a my nadal czekamy na rozmowy w sprawie podwyżek płac w Tesco. Trzy związki: WZZ „Sierpień 80”, ZZ Pracowników Handlu, OPZZ Konfederacja Pracy, wystosowały pismo o przyspieszenie rozmów ze względu na trudną sytuację pracowników, która bardzo się pogorszyła po ostat-

nich podwyżkach przede wszystkim artykułów żywnościowych.

Nadal będą prowadzone protesty przed marketami w obronie pracowników nie tylko sklepów wielkopowierzchniowych, ale wszystkich pracowników handlu, a najbliższe odbędą się w Olsztynie i Poznaniu.

Po naszym artykule wyjaśniła się sprawa odpowiedzialności za przyjęcie uszkodzonego banknotu – źle zinterpretowane zostało pismo, kasjerki nie będą odpowiedzialne za przyjęcie uszkodzonego banknotu.

Elżbieta Fornalczyk

Bilans rządów Platformy Obywatelskiej

Bilet raczej w jedną stronę

Była jesień 2007 roku, gdy Donald Tusk, ówczesny lider opozycji parlamentarnej wypowiedział te oto słowa: – Już wkrótce Polacy zaczną wracać z emigracji. Bo praca tutaj zacznie się opłacać. Będą nas leczyć dobrze zarabiający lekarze i pielęgniarki, dobrze zarabiający nauczyciele będą uczyć nasze dzieci, dobrze zarabiający policjanci będą dbać o nasze bezpieczeństwo.

Był sam środek kampanii wyborczej. Platforma Obywatelska zarzuciła podwójne sieci – straszyła PiS-em i roztaczała wspaniałą wizję nadwiślańskiego kraju mlekiem i miodem płynącego. Propagandowy przekaz (sorry – piar) Tuska wspomógł popularne, topowe wśród młodzieży programy telewizyjne o szerokim kontekście pop-politycznym (Wojewódzki, Figurski, Miecugow). W istocie zdrowa polska młodzież zagłosowała zgodnie z tym, co wypowiedzieli im celebryci, gadające z ekranu głowy.

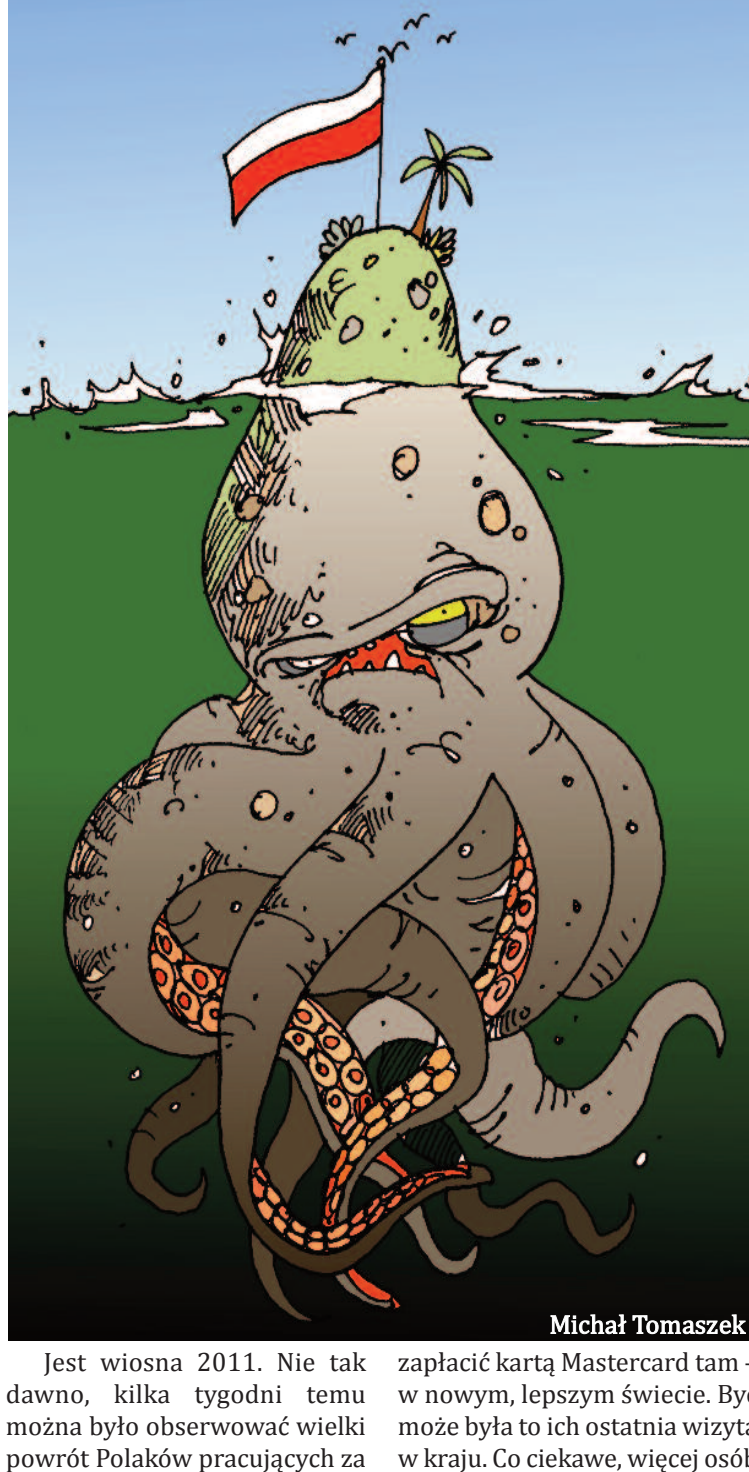
Był 21 dzień października A.D. 2007, gdy przekonana nie tyle o obywatelskiej powinności wzięcia udziału w wyborach do Sejmu i Senatu, co o tym że modne jest iść i zagłosować na PO, młodzież zjawiła się (często po raz pierwszy w życiu!) przy wyborczej urnie. Zagłosowali bardzo rozsądnie i logicznie: zgodnie z ilością wydanych pieniędzy na kampanię, z ilością bilbordów, z częstotliwością emitowanych płatnych spotów wyborczych, z ilością rzucanych obietnic, z ilością słów poparcia od znanych ludzi, którymi w swoich najśmielszych marzeniach chcieliby być. Zagłosowali na Platformę, na „Donka”.

Była jedna szczególnie ważna obietnica w ówczesnym programie wyborczym PO. To

obietnica powrotów z emigracji zarobkowej do Polski, bo – przypomnijmy to raz jeszcze – „praca zacznie się opłacać”.

Jest 2011 rok. Tylko patrzeć jak strzeli czwarta rocznica słów wypowiedzianych przez Donalda Tuska. Wtedy – choć lidera największej partii opozycyjnej, to tylko posła – dziś szefa największej partii w parlamencie, szefa polskiego rządu! Tusk ma szansę przejść do historii, jako pierwszy premier po 1989 r., któremu udało się doprowadzić do trwania rządowego gabinetu od początku do końca kadencji bez zmiany sił politycznych go tworzących. Ba! Ma szansę na podtrzymanie rządów w kolejnych wyborach. Wtedy to już na pewno przejdzie do historii jako „ten pierwszy”... Palmę pierwszeństwa zdobyła jednak już dawno Tuskowa obietnica o wielkich powrotach i opłacalności pracy na ziemi polskiej. Odeszła do lamusa.

Jest 2011 rok. Platforma Obywatelska ma niesłychany dorobek. Blisko milionowi pracowników odebrała prawo do wcześniejszej emerytury. I to nic, że prawa nabyte odebrano wbrew podstawowej zasadzie, że prawo nie działa wstecz. Dla chcącego nic trudnego. PO dokonała tego, co nie udało się nikomu wcześniej – zarżnęła polski przemysł stoczniowy. Lista platformianego „geniuszu” jest długa. Od wprowadzenia Pakietu Antykrzysowego (choć ponoć u nas kryzysu nie ma!), który w sposób zasadniczy ograniczył prawa pracownicze, przez kryminalizowanie ruchu związkowego, po utrzymywanie pracy minimalnej na poziomie, który co prawda nie pozwala zdechnąć z głodu, ale odbiera w sposób definitywny godność człowiekowi pracy.



Jest wiosna 2011. Nie tak dawno, kilka tygodni temu można było obserwować wielki powrót Polaków pracujących za granicą. Powrót był rzeczywiście masowy. Na Wielkanoc. Młodzi Polacy przylecieli zasmakować świątecznych potraw, wziąć jakieś sentymentalne przedmioty, za które nie można

zapłacić kartą Mastercard tam – w nowym, lepszym świecie. Być może była to ich ostatnia wizyta w kraju. Co ciekawe, więcej osób z niego odleciało, niż na święta przyleciało. Bo ludzie, którzy już się tam urządzili, zabrali z sobą swoje rodzeństwo. Być może uratowali magistra pedagogiki przed długotrwałym bezrobo-

ciem, być może ocalili absolwenta szkoły odzieżowej przed koniecznością posadzenia na kasie w Tesco. Być może załatwili im tam, za górami i morzami pracę na zmywaku, być może znaleźli im pracę przy opiece nad dziećmi. Ale pewne jest to, że tam właśnie praca się opłaca. Oparta jest na umowie o pracę, pracownik ma osłony socjalne i darmową opiekę zdrowotną, ale – co najważniejsze – ma za pracę godziwą zapłatę.

Jest druga połowa 2011 roku. Nieco ponad 2 tygodnie temu kolejne państwa członkowskie Unii Europejskiej, w tym Niemcy otworzyły swoje rynki pracy. Polacy już dawno zapomnieli o obietnicy powrotów z emigracji zarobkowej i opłacalności tu pracy. – Potrzebujemy imigrantów – mówi na łamach „Gazety Wyborczej” David McAllister, premier Dolnej Saksonii. – Brakuje nam 100 tysięcy wykwalifikowanych pracowników z zagranicy – przyznaje. – Od tego czasu codziennie jakaś pielęgniarka pyta nas o zaświadczenie potwierdzające kwalifikacje potrzebne do pracy za granicą – alarmuje Urszula Olechowska, przewodnicząca Dolnośląskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych.

Jest rok wyborczy. Warto posłuchać co Tusk i jego PO będą mówili na temat wyjazdów za pracę, a przede wszystkim za sprawiedliwą płacą. Co powiedzą na temat podwyżek płacy minimalnej w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Jak zapanują się na niewolnicze wręcz stosunki pracy osób tyrających w oparciu o umowę terminową, o dzieło, zlecenie, na kontrakcie czy na fikcyjnym samozatrudnieniu.

Patryk Kosela

Europejska konferencja na rzecz obrony publicznej służby zdrowia

Nasze zdrowie ważniejsze niż zyski biznesu

W dniach 7-8 maja 2011, z inicjatywy Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” z Polski, spotkali się w Amsterdamie aktywiści związków zawodowych, stowarzyszeń społecznych i partii politycznych, którzy działają na rzecz obrony służby zdrowia w sześciu krajach Europy - w Polsce, we Francji, w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Niemczech i Szwecji.

Na spotkaniu stwierdzono, że wszędzie atakuje się jednocześnie prawo społeczeństwa

do opieki zdrowotnej i systemy ochrony zdrowia poprzez coraz dalej idącą prywatyzację i merkantylizację tych systemów i ochrony socjalnej.

Prowadzona we wszystkich krajach Europy polityka zaciskania pasa doprowadziła do brutalnego zaostrzenia tych ataków.

Obrona prawa do zdrowia i ochrony socjalnej wymaga mobilizacji nie tylko personelu służby zdrowia, ale i całych społeczeństw. Dlatego pilną sprawą jest tworzenie w

każdym kraju, z udziałem ludności, związkowców, działaczy ruchów społecznych i politycznych, jak najszerzych ram oporu przeciwko prywatyzacji, korupcji w leczeniu i kolejnym wyrzeczeniom, które kapitalizm usiłuje narzucić ludziom.

Konferencja proponuje od zaraz każdej zainteresowanej organizacji poddanie pod dyskusję potrzebę stworzenia europejskiej koordynacji działań w tej dziedzinie wokół nastę-

pujących postulatów:

- >> zapewnienia powszechnego dostępu do systemu ochrony zdrowia, do wszystkich świadczeń zdrowotnych i ochrony socjalnej,
- >> bezpłatnego leczenia i odrzucenia wszelkich ograniczeń w dostępie ludności do leczenia,
- >> demokracji sanitarnej i określania potrzeb w zakresie ochrony zdrowia przez samo społeczeństwo;

w oparciu o publiczne lub zbiorowe systemy finansowania, po-

nieważ zdrowie nie może być źródłem zysków.

Uważamy, że tę naszą pierwszą inicjatywę należy rozszerzyć na jak największą liczbę krajów Europy, włączając do naszej sieci te wszystkie organizacje społeczne, które podzielają powyższy punkt widzenia.

W związku z tym kolejną konferencję można by zorganizować w Polsce w listopadzie br.

Konferencja Amsterdamska

8 maja 2011 r.

Więści z Fiata

Chyba wszyscy pamiętają, że w grudniu 2010 pracownicy Fiata mieli otrzymać trzecią transzę podwyżki za rok 2010. Miało to być 600 złotych wypłacone razem z wypłatą w dniu 10 grudnia 2010. Dyrekcja nie wypłaciła tej nagrody, nie odpowiadając nawet na pisemne nasze zapytanie, co było powodem, iż tych pieniędzy pracownicy nie dostali.

KRZYSZTOF MORDASIEWICZ

Mętne tłumaczenia dyrekcji były wybiegiem, by nie powiedzieć załodze Fiata, iż to za karę nie otrzymali tych pieniędzy. Za karę, że nasz Związek nie zgodził się na wprowadzenie elastycznego czasu pracy. Załoga bowiem wykonała zadania, które do niej należały, by otrzymać te pieniądze.

Nasz Związek uruchomił procedurę sądową – pozew o zapłatę. W dniu dzisiejszym odbędzie się sprawa. Trudno wyrokować za sąd, jaki będzie efekt. Jednak wiele do myślenia daje przesłana do sądu odpowiedź na pozew, firmowana przez Fiata. Otóż okazuje się, że przedstawione tam dane są spreparowane – zapewne pod potrzebę udowodnienia twierdzenia, iż pracownicy Fiata w 2010 roku nie wykonali założonego planu produkcji. Z danych przedstawionych przez Fiata wynika, że bez przynajmniej 10 dodatkowo przepracowanych sobót planu wykonać się nie da. Stąd nasze pytania o rzetelność i uczciwość przedstawionych danych. A zarazem pytanie kolejne – plan zawiera pracę w nadgodzinach? To przecież niezgodne z polskim prawem.

Okazuje się, że prawo polskie można odłożyć na bok, byle tylko oskubać pracowników. Smutne ale prawdziwe.

Długie referendum

Mija kolejny tydzień. Zapewne wielu pracowników najbliższą wypłatę przyjmie ze spokojem, wiedząc, iż brak jest szans na to, by zmienić obecnie ten stan.

Większość związków zawodowych zaakceptowała te skromne rekompensaty płac, nazywane przez niektórych podwyżkami. Ale to, czy się komuś podoba taki stan rzeczy, czy też nie – niewiele zmienia. Ten rok – rok 2011 w temacie regulacji płacowych został zaprzepaszczony i raczej bezpowrotnie stracony. To kolejny rok, kiedy płace pracowników Fiat Auto Poland – płace realne – będą spadać. Wskutek wielu uwarunkowań zewnętrznych, huśtawki na rynku paliw, galo-

pującej inflacji, płace pracowników Fiata w Tychach będą coraz słabsze.

„Solidarność” już drugi miesiąc przeprowadza referendum. Nasz Związek popiera wszelkie działania, które zmierzają do tego, by pracownicy mieli większe wypłaty. Jednak czy prowadzenie przez wiele tygodni referendum uprawnia do stwierdzenia, iż jest to skuteczna droga do satysfakcjonujących podwyżek? Nie wiemy i nie zamierzamy obecnie tego sposobu działania dyskredytować.

Z niecierpliwością oczekujemy na wyniki referendum – bowiem one mogą ukazać, czy rzeczywiście działania związków zawodowych mają poparcie wśród załogi. Wyniki będą swoistą oceną. Sądźmy, iż wyniki referendum niebawem poznamy – bowiem przeciąganie referendum w czasie nie tylko nie ma sensu, ale jest mechanizmem na wyhamowanie wszelkich działań.

Pikieta

20 kwietnia br. Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” działający w Fiat Auto Poland S.A. przeprowadził pikietę w Tychach pod mieszkaniem jednego z kierowników fabryki Fiata. Miało to związek z praktykami części dozoru FAP, który charakteryzuje się agresją i mobbingiem w stosunku do podległych sobie pracowników. Te zarzuty potwierdziła kontrola Państwowej Inspekcji Pracy.

Stosowany w Fiat Auto Poland system oceny pracowników „zaprzecza obiektywnej i właściwej ocenie pracownika i może wpłynąć niekorzystnie na jego możliwość awansowania oraz nagradzania” – uznała Państwowa Inspekcja Pracy. W swoim pokontrolnym raporcie Inspekcja potwierdziła więcej przypadków nieprawidłowości w FAP zgłaszanych od wielu miesięcy przez Komisję Zakładową WZZ „Sierpień 80”.

Podczas kontroli inspektorzy PIP sprawdzili oceny pracowników za 2008 i 2009 rok. Odnieśli się również do instrukcji



Pikieta pod domem jednego z kierowników fabryki Fiata.

rozsyłanej wśród pracowników nadzoru oceniających pracowników tyskiej fabryki Fiata. W mailu zatytułowanym „Ocena świadczonej pracy pracowników fizycznych za rok 2010” znalazły się dokładne wskazówki dotyczące stawianych ocen. Czytamy w nim m.in.: „Zadbajcie państwo również o to, aby rozkład ocen był właściwy tj. nie tylko same oceny 4 i 3 ale również oceny 2 i 1. Procentowy rozkład ocen w ramach każdego Zespołu Technologicznego powinien rozkładać się zgodnie z następującą proporcją – 15 procent – najgłupszych ocen, 60 procent średnich i 25 najlepszych ocen”. Zdaniem inspektorów pracy Fiat narzucając ogólnie udział procentowy ocen pracowników fizycznych zaprzecza idei oceny pracowników. A co najważniejsze, łamie ustalone ze związkami zawodowymi procedury oceny pracowników.

Inspektorzy zwrócili także uwagę na zaskakujące rozbieżności w ocenie rocznej pracowników. Chodzi o przygotowanie zawodowe pracowników do wykonywanej pracy. W jednym roku jest ono dobrze oceniane, a w następnym źle. „Niezrozumiałe jest jak w przeciągu jednego roku u jednego pracownika może się

zmniejszyć przygotowanie zawodowe przy wykonywaniu tej samej pracy” – czytamy w piśmie PIP. Zdziwienie inspektora wywołał również brak uzasadnień ocen pracowników. Zdaniem PIP uniemożliwia to jakąkolwiek analizę właściwej oceny pracownika oraz możliwość odwołania się ocenianego.

Przewodniczący Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek zauważa, że zdecydowana większość przypadków łamania praw pracowniczych i związkowych dotyczy właśnie jego związku. – Jesteśmy świadkami bezpardonowej walki dyrekcji z jedną z największych organizacji związkowych w tyskim zakładzie Fiata – twierdzi przewodniczący.

W swoim pokontrolnym raporcie Państwowa Inspekcja Pracy zwraca uwagę na inne przypadki łamania praw pracowniczych w tyskim zakładzie Fiat Auto Poland. Analizując sprawę jednego z pracowników ukaranego za nie do końca wyjaśnioną „nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy” inspektor PIP stwierdził, że z przedstawionych dokumentów „nie wynika jednoznacznie, iż pracownik miał możliwość złożenia swobodnych wyjaśnień przed

nałożeniem kary porządkowej”. „Jedną z najważniejszych kwestii jest wysłuchanie pracownika przed zastosowaniem kary” – zwraca uwagę inspektor pracy. Powołuje się przy tym na orzecznictwo sądu, który jednoznacznie wskazuje, że wobec pracownika nie może być zastosowana kara porządkowa bez uprzedniego wysłuchania argumentów tegoż pracownika.

Państwowa Inspekcja Pracy zajęła również stanowisko w sprawie przepustek uprawniających do wjazdu samochodem prywatnym na teren fabryki Fiata w Tychach. Od kilku tygodni pomimo spełnienia wszystkich rygorów, z przepustek tych nie mogą korzystać szefowie komisji zakładowej WZZ „Sierpień 80”. Zdaniem inspektorów PIP takie „postępowanie pracodawcy nie znajduje uzasadnienia i może zostać potraktowane jako dyskryminowanie pracowników w zależności od przynależności związkowej”.

Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” zwraca uwagę na inne przypadki łamania prawa w tyskiej fabryce Fiata. Chodzi o zmuszanie pracowników Fiata do rezygnacji z przynależności do „Sierpnia 80”. W zamian, niejako w nagrodę, oferuje się im przedłużenie umowy o pracę na kolejny okres.



- Do dziś nie otrzymaliśmy rezygnacji tych osób na piśmie. O tym, że ich nie ma wśród naszych członków wiemy na podstawie listy potrąconych przez pracodawcę składek - podkreślił przewodniczący Franciszek Gierot. Dodał, że dyrekcja Fiata odmówiła przekazania związkowi dokumentacji potwierdzających rezygnację pracowników z przynależności do WZZ „Sierpień 80”.

W swoich materiałach promocyjnych i informacyjnych przedstawiciele Fiata z dumą podkreślają, że tyska fabryka należąca do koncernu jest najlepszą fabryką produkującą samochody na świecie. Enrico Pavoni, szef Fiata w Polsce mówi wprost, że „główni menedżerowie koncernu nigdy nie ukrywali swojego podziwu dla jakości i zdolności produkcyjnych zakładu w Tychach”.

W 2010 roku Fiat Auto Poland w Tychach wyprodukował ponad 533 tysiące samochodów. Ponad 97 procent z nich trafiło na eksport, głównie do Włoch, Francji, Niemiec oraz Wielkiej Brytanii. Średnio co trzeci samochód Fiata produkowany w Europie pochodzi z tyńskiej fabryki.

Przeprosiny

Jedynym dla nich rozwiązaniem jest zakneblowanie nam ust. Nie mają zamiaru naprawić stosunków pomiędzy dozorem a pracownikami, ale za wszelką cenę chcą zablokować wpływ informacji poza zakład o tych dewiacjach w tyńskim Fiacie. Została wynajęta jakaś warszawska firma prawnicza, która wzywa nasz Związek do przeprosin i zaprzestania naruszania dóbr osobistych oraz do usunięcia dokonanych naruszeń.

Żąda się od nas usunięcia z naszej strony internetowej artykułu o pikiecie pod domem Jonkisa, zamieszczenie przeprosin i zapłaty świadczenia na cel społeczny.

Przeprosić mamy wszystkich pracowników Fiat Auto Poland S.A. A więc przepraszamy wszystkich pracowników Fiat Auto Poland S.A. za to, że dopiero teraz, po tylu latach nieskutecznych interwencji w temacie dozoru, nagłośniliśmy ten problem.

ciąg dalszy >> str. 6

Do Załogi General Motors Manufacturing Poland Gliwice

Nie dajmy się zastraszyć!

Czy dyrekcja, zamiast dokładnie wyjaśnić sprawę, zamiecie ją pod dywan? Chodzi o konflikt pracownicy GMMP - dyrekcja. Po masówkach większość pracowników, jak mówią, została zastraszona pismem, z którego wynikało, że udział w zwołanych na terenie fabryki „masówkach informacyjnych”, czy też innych akcjach o charakterze protestacyjnym, jest prawnie niedozwolony, a tym samym dyrekcja chciała ukryć fakt, że na zakładzie dzieje się źle.

ZBIGNIEW PIETRAS

Okazuje się jednak, że w Polsce nadal obowiązuje prawo gwarantujące wolność zgromadzeń i działania związków zawodowych i to czy podoba się to naszej dyrekcji czy nie, nie ma to najmniejszego znaczenia.

Jak głosi preambuła Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej: „pomni gorzkich doświadczeń z czasów, gdy podstawowe wolności i prawa człowieka były w naszej Ojczyźnie łamane, pragnąc na zawsze zagwarantować prawa obywatelskie, a działaniu instytucji publicznych zapewnić rzetelność i sprawność, w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub przed własnym sumieniem, ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, jako prawa podstawowe dla państwa”.

>> Art. 57 Konstytucji. „Każdemu zapewnia się wolność organizowania pokojowych zgromadzeń i uczestniczenia w nich.

>> Art. 59. „Zapewnia się wolność zrzeszania się w związkach zawodowych, organizacjach społeczno-zawodowych rolników oraz w organizacjach pracodawców”.

Celem planowanych zgromadzeń było zaprotestowanie przeciwko nie podjęciu przez pracodawcę niezwłocznie rokowań w celu rozwiązania sporu zbiorowego zgłoszonego 31 stycznia br. oraz zawartych w nim 25 postulatów dotyczących poprawy warunków pracy i płacy w drodze porozumienia, które zadowoliliby załogę, GMMP i zostało przez nią przyjęte. Takie działania, bowiem określa Ustawa z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych (skądinąd cel sam w sobie był znacznie lepszy, niż podpisywanie przez zarząd porozumień o których my pracownicy nic nie wiemy poza tym, że jest to skok na naszą kasę przymusowo zapieprzoną do 2014 r.). Jednakże zdaniem dyrekcji GMMP wyłącznym celem zgromadzeń była chęć spowodowania olbrzymich utrudnień ulicznych i stworze-

nie zagrożenia bezpieczeństwa dla uczestników tj. gości udających się do zakładu w celach biznesowych, zdestabilizowanie pracy oraz porządku obowiązującego na terenie zakładu który gwarantuje prawidłowe jej funkcjonowanie, zarazem samo przychodzenie na takie masówki - zdaniem Dyrektora Działu Personalnego Jacka Żarnowieckiego, gdyż to on podpisał się pod pismem - nawet w ramach prawa o zgromadzeniach, stanowiło zachowanie jak najbardziej nielegalne. W związku z tym dyrekcja postanowiła zabronić takich zgromadzeń stawiając się nie po raz pierwszy zresztą ponad prawem obowiązującym w naszym kraju.

My natomiast zwracamy uwagę na fakt, iż normą nadrzędną nad ustawą prawo o zgromadzeniach jest Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej - ta zaś przyznaje każdemu wolność organizowania pokojowych zgromadzeń i uczestniczenia w nich. Skoro więc Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80”, jako organizator, dopełniła ciężących na niej wymogów związanych ze zgłoszeniem planowanych zgromadzeń i powiadomiła odpowiednie instytucje (Prezydent Miasta Gliwice-Wydział spraw Obywatelskich, Sekretariat Komendanta Miejskiego Policji, Dyrekcja GMMP) to zarząd miał obowiązek wykazać konkretne zagrożenia wynikające z ich organizacji, nie zaś ograniczać się do przypuszczeń. Tymczasem dyrekcja General Motors Manufacturing Poland Gliwice z góry założyła, iż celem „masówek informacyjnych” jest cel sparaliżowanie zakładu, podczas gdy w zgłoszeniu organizatorzy wyraźnie napisali, iż celem jest przekazanie informacji pracownikom GMMP.

Działanie takie nie tylko naszym zdaniem jest całkowicie bezprawne, albowiem Zarząd GMMP „nie ma uprawnień, aby oceniać podane w zgłoszeniu cele, którym ma służyć zgromadzenie, jako działania niezgodne z umocowaniem w



przepisach obowiązującego prawa, które są nielegalne i na tej podstawie odmawiać udzielenia zgody, gdyż taka ocena godzi wprost w istotę konstytucyjnie gwarantowanej wolności i prawa politycznego do organizowania i uczestniczenia w pokojowych zgromadzeniach”. Reasumując: korzystanie z praw i wolności nadanych nam konstytucją nie może być interpretowane, jako złamanie prawa. Ważnym argumentem jest także to, iż priorytetem jest konstytucyjna wolność manifestowania swoich poglądów, zaś dopiero w następnej kolejności należy odnosić się do praw i wolności innych osób.

Naszym zdaniem przepisy konstytucji stosuje się bezpośrednio i odmawianie pracownikom prawa do przysługujących im uprawnień jest nie na miejscu łagodnie mówiąc.

Zważając na działania dyrekcji GMMP, jakie zostały poczynione w dniu 10 maja 2011r., tj. >> zastraszanie pracowników poprzez informowanie o nielegalności „Masówek informacyjnych”;

>> straszenie wyciąganiem konsekwencji służbowych co do

pracowników uczestniczących w wspomnianym zgromadzeniu, do zwolnienia pracownika włącznie;

>> Blokowanie bram wejściowych w celu uniemożliwienia pracownikom, a przede wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej korzystania z Konstytucyjnie zagwarantowanych praw;

zasługują na krytykę i nie ma na nie logicznego uzasadnienia.

Powyższe działania przypominają wytyczne z niechlubnej i minionej już epoki socjalizmu radzieckiego, tak trafnie sparodiowane w filmach Barei. Przyszłość należy, że takim postępowaniem dyrekcji GMMP ocieramy się jedynie o kabaret, a działania takie na pewno nie przyniosą chwały zarządowi nie tylko GMMP Gliwice, ale i całemu Opel/Vauxhall.

Pozostając w przekonaniu, że pracodawca zrozumiał powyższe pismo wnosimy o przeproszenie wszystkich pracowników General Motors Manufacturing Poland Gliwice za zaistniałą sytuację, oraz do zapoznania się, czym jest wolność słowa i dlaczego jest ona najważniejsza.

Czy władze Korsz zwrócą pieniądze rodzicom przedszkolaków?

Bój o przedszkola

Pobierana dotychczas tzw. „opłata stała” za pobyt dziecka w przedszkolu publicznym uznana została za niezgodną z prawem. W tej kwestii wypowiedziały się m.in. Wojewódzki Sąd Administracyjny we Wrocławiu (IV SA/Wr 150/08 z dnia 21 maja 2008), Naczelny Sąd Administracyjny (I OSK 1189/08 z dnia 03 marca 2009), Wojewoda Podlaski (rozstrzygnięcie nadzorcze Wojewody Podlaskiego z 6 stycznia 2009r; sygn. akt. NK.II.DM.0911-1/09), Wojewoda Dolnośląski (NK.II.0911-12/412/08 z dnia 13 sierpnia 2008), sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Krystyna Szumilas (odpowiedź na interpelację nr 7563 w sprawie opłaty stałej za korzystanie z przedszkola czy też podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Zbigniew Włodkowski (odpowiedź na interpelację nr 9470 w sprawie opłat za świadczenia przedszkola publicznych).

Władze Korsz (województwo warmińsko-mazurskie) nie przyjmują jednak tego faktu do wiadomości.

Tomasz Dudziak z Korsz 27 lipca 2009 wezwał Radę Miejską w Korszach do zmiany uchwały Rady Miejskiej Nr XVI/100/2004 z dnia 5 marca 2004 ws tzw. opłaty stałej (100 zł) w Przedszkolu Miejskim w

Korszach. 1 września 2009 w tej sprawie wniósł pozew do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Olsztynie zaskarżając ww. uchwałę jako niezgodną z prawem.

W międzyczasie, 11 września 2009r., Rada Miejska w Korszach podjęła uchwałę Nr XLI/263/2009 zmieniającą zaskarżoną przez mnie uchwałę i ustaliła opłatę, w wysokości 10 proc. aktualnie obowiązującego minimalnego wynagrodzenia za pracę (wtedy 128 zł), za pobyt dziecka powyżej pięciu godzin w przedszkolu, czyli de facto podniosła opłatę!

– Zarówno Rada Miejska, jak również burmistrz, którzy przecież zostali wybrani przez lokalną społeczność, by działać dla i w interesie ludzi, nie przyjmowali do wiadomości moich argumentów – mówi Tomasz Dudziak. – Zarówno gmina jak i cały region nie jest bogaty, a dodatkowo sto parę złotych w portfelu co miesiąc daje znaczną kwotę, którą można przeznaczyć właśnie na dziecko – dodaje.

31 grudnia 2009 r., po wcześniejszym bezskutecznym wezwaniu do zmiany uchwały Nr XLI/263/2009, Tomasz Dudziak wniósł kolejny pozew do WSA w Olsztynie, tym razem zaskarżając uchwałę z 11 września 2009 r.



Niestety, Sąd odrzucił skargę argumentując w uzasadnieniu, iż „przedmiotowa skarga została złożona osobiście przez skarżącego dnia 31 grudnia 2009 r., a zatem z uchybieniem ustawowego terminu do dokonania tej czynności procesowej”

– Próbowałem jeszcze razem z innymi rodzicami coś zrobić wzywając, tym razem zbiorowo, Radę Miejską do zmiany uchwały, ale krótko po tym

wszyscy, którzy podpisali się wcześniej pod pismem, wycofali się z tego. Tak to już jest w takich niewielkich gminach (11 tys. mieszkańców), gdzie z władzą trzeba się liczyć – stwierdza z ironią Dudziak.

W ubiegłym roku Sejm znowelizował Ustawę o systemie oświaty dając samorządom czas na podjęcie nowych uchwał dotyczących opłat za przedszkola do 31 sierpnia 2011 r.

W kwietniu Tomasz Dudziak skierował pismo do dyrektora przedszkola z prośbą o zestawieni opłat „stałych”, których dokonał za pobyt dziecka w przedszkolu od września 2006 r. do czerwca 2010 r.

– Jeżeli otrzymam takie zestawienie, to wystąpię do Rady Miejskiej w Korszach o zwrot dokonanych przez mnie wpłat wraz z odsetkami. Obawiam się jednak, że JST nie zwróci dobrowolnie pieniędzy i trzeba będzie dochodzić roszczenia na drodze sądowej – mówi Tomasz Dudziak

Z jednej strony nie dziwi postawa samorządów, bo przecież do oświaty trzeba zawsze dokładać, a pieniędzy w kasach gminnych raczej nie ma. Z drugiej jednak strony, cóż to obchodzi zwykłego mieszkańca gminy. Gdyby ten mieszkaniec nie wniósł jakiegokolwiek opłaty, to z całą pewnością organa ściągający z tego człowieka należność w drodze postępowania administracyjnego. W drugiej stronie nie jest to takie łatwe, a często fakt, że trzeba czasu i samozaparcia powoduje, że niewielu podejmuje się działania.

Prawdopodobnie pobieranie opłat za publiczne przedszkola ma zostać zaskarżone do Trybunału Konstytucyjnego jeszcze w maju.

Piotr Bojko

Wieści z Fiata

>> dokończenie ze str. 5

Przepraszamy wielu pracowników, którzy zostali zmuszeni przez dozór do zachowań wbrew ich woli, zmuszonych do wypisywania się ze związku za to, że ufaliśmy, iż instytucje państwa (Państwowa Inspekcja Pracy, Prokuratury, Sądy), do których to zgłaszaliśmy, potraktują poważnie ten problem. Przepraszamy wielu pracowników, którzy utracili zdrowie poprzez działania dozoru za to, że tego przypadków zdziwienia nie nagłaściliśmy równie skutecznie co przypadku kierownika Jonkisa. Przepraszamy wielu byłych pracowników, którzy stracili pracę tylko i wyłącznie przez fałszywe i nieprawdziwe oceny dokonane przez ich przełożonych za to, że uwierzyliśmy, iż w firmie, która szczyści się posiadaniem Kodeksu Etyki Postępowania, a jej dyrektor tytułem Znakomity Przywódca, obowiązują jakieś cywilizowane

zasady. Przepraszamy, że dopiero teraz.

Ze swej strony deklarujemy, że nie pozostawimy pracowników samym sobie. Nie widzimy możliwości, by ktokolwiek usankcjonował te demoralizowane i bydlęce stosunki pracy. Użyjemy wszelkich dostępnych i zgodnych z prawem środków, by obronić godność i szacunek pracowników. Fiat wzywa nas do zaniechania działań zmierzających do obrony praw pracowniczych. My ze swej strony nawiązujemy Fiata, by zaprzestął gloryfikowania niewolniczych stosunków pracy!

Przygotowujemy następne pikety pod miejscami zamieszkania następnych kierowników, których działania w ostatnim czasie doprowadziły do zwolnień niewinnych pracowników.

Autor jest wiceprzewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland

Czy w Kętrzynie łamią prawo?

Bezrobotny to też obywatel

Jak wynika z danych GUS stopa bezrobocia w Polsce na koniec marca 2011 wynosiła 13,1 proc. Te same statystyki wskazują, że najwyższe bezrobocie w Polsce panuje w województwie warmińsko-mazurskim – 21,4 proc. Powiatami o najwyższym wskaźniku (stan na koniec marca 2011 r.), w tym zagłębiu bezrobocia są: piski (33,7 proc.) braniewski (32,1 proc.), bartoszycki (31,6 proc.), kętrzyński (29,9 proc.), węgorzewski (29,4 proc.), lidzbarski (28,3 proc.), ełcki (25,8 proc.).

Powiat kętrzyński z bezrobociem na poziomie 29,9 proc. jest więc jednym z powiatów o najwyższym bezrobociu w Polsce!

Jedną z form otrzymywania zasiłku dla bezrobotnych jest osobisty odbiór pieniędzy w banku. Tymczasem podczas pobierania przez bezrobotnych z powiatu kętrzyńskiego pieniędzy w okienku bankowym,

prawdopodobnie dochodzi do łamania ustawy o ochronie danych osobowych.

Uważam, że w Kętrzynie łamie się zapisy ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych, a dokładniej art.6 ust. 1 tej ustawy

Na liście, którą podpisuje bezrobotny odbierający pieniądze osobiście w banku znajduje się imię, nazwisko, dokładny adres zamieszkania, a także wysokość odbieranej kwoty i pesel. Te wszystkie dane osobowe, zarówno tej osoby jak również innych odbierających tego dnia pieniądze, widnieją na kartce podawanej do podpisania. Bezrobotny podczas odbioru pieniędzy ma wgląd w dane osobowe innych. Uważam, że jest to niezgodne z prawem.

W celu potwierdzenia niezgodności z prawem owych praktyk, wystosowałem zapytanie w tej sprawie do Głównego Inspektora Ochrony Danych

Osobowych w Warszawie. Czeka na odpowiedź z GIODO. Jeżeli potwierdzą się moje zastrzeżenia, będzie to skandal.

Z pewnością większość z osób bezrobotnych chciałaby podjąć pracę, otrzymywać godziwe wynagrodzenie i normalnie funkcjonować w społeczeństwie. Człowiek bez pracy czuje się, a niejednokrotnie postrzegany jest przez innych jako człowiek drugiej kategorii. Czyżby w tym przypadku nawet prawo nie miało zastosowania, bo przecież „to tylko bezrobotny”? Kategoriecznie mówię: NIE. Może dla niektórych ludzi bez pracy to ludzie „gorsi”, bo przecież określenie „bezrobotny” ma wydźwięk pejoratywny. Pamiętajmy jednak o tym, że zawsze najważniejszy jest człowiek, a sytuacja bytowa może się polepszyć w każdej chwili. Czego życzę wszystkim bezrobotnym i nie tylko im.

Tomasz Dudziak

KWK „Sośnica-Makoszowy”

Kopalnia będzie fedrować dalej

O kłopotach Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy” pisaliśmy jako pierwsi. Zakład znalazł się na likwidacyjnym celowniku. Wiceprezes Kompanii Węglowej S.A. powołał specjalny zespół ds. opracowania programu naprawczego. W wytycznych dla tego zespołu napisano, że kopalnia ma oddać swoje najlepsze partie ościennymi kopalniami. Nic więc dziwnego, że pracujący na „Sośnicy-Makoszowach” górnicy zaczęli podejrzewać, że nie o plan naprawczy, a likwidacyjny tu idzie.

Kopalniani WZZ „Sierpień 80”, który dotarł do zatrważających dokumentów spółki, o sprawie poinformował nie tylko pracowników, ale i dziennikarzy. W Gliwicach i w Zabrze, skąd pochodzi najwięcej pracowników tej kopalni, zawrzało.

Zarząd Kompanii zaczął wówczas uspokajać, że powołanie zespołu nie oznacza planów likwidacji. Jednak ktoś w spółce ma najwyraźniej poważne kłopoty z pamięcią. Zapomniano już o podobnym

przykładzie kopalni „Halemba”. Tam również najpierw powołano zespół naprawczy, który z naprawą miał tyle wspólnego, ile wspólnego mają prezesi KW z troską o los górnika. I gdyby nie stanowczy opór związków zawodowych i pracowników, dziś „Halemba-Wirek” byłaby tylko historią. Pewne jest to, że gdyby nie wrzawa i w tym przypadku, to po 31 maja, kiedy to pracę kończy zespół dla „Sośnicy-Makoszów”, zapadłby wyrok dla tej kopalni. – Pytanie tylko, dlaczego zarząd Kompanii potrzebuje specjalnego zespołu, żeby dowiedzieć się jak wygląda sytuacja w zakładzie – pyta Bogusław Ziętek, przewodniczący władz krajowych „Sierpnia 80”

Warto napisać, że z chwilą powstania zespołu – tylko z nazwy – naprawczego, jego twórcy kazali związkowcom znaleźć sobie inny problem, bo nikt nie zamierzał ich informować co z czym i po się tu wiąże. Podniesione larmy i głosy w mediach, że tacy geniusze od górnictwa, jak wiceprezes Uszko znaleźli sposób na ukrócenie problemów w węglu poprzez

zamykanie kopalni, wymusiło na zarządzie Kompanii Węglowej zorganizowanie specjalnego spotkania z Radą Pracowników spółki i organizacjami związkowymi.

Spotkanie miało miejsce 12 maja. I przyniosło rozstrzygnięcia zgodne z oczekiwaniami załogi – do końca maja powołany przez zarząd KW zespół przedstawi wnioski z monitoringu sytuacji. Zarząd oświadczył także, że poinformował, że nie ma planów związanych z likwidacją kopalni „Sośnica-Makoszowy”. Wiceprezes Uszko jednoznacznie oświadczył, że spółka nie ma planów związanych z wybieraniem złoża z kopalni przez inne zakłady, z ograniczeniem zatrudnienia, ani też z likwidacją.

– Na spotkaniu 12 maja nie było mowy o żadnym rozparcelowaniu złóż kopalni „Sośnica-Makoszowy” pomiędzy inne kopalnie – relacjonuje przewodniczący Ziętek. – Kopalnia ma nadal funkcjonować. Pozostaje pytanie, kto odpowiada za całe zamieszanie związane z tym pomysłem rozparcelowania złóż,



bo taki pomysł był. Czekamy na końcowe wnioski z prac zespołu zajmującego się sytuacją kopalni „Sośnica-Makoszowy”. Rodzi się też pytanie, w jaki sposób wice-

prezes Uszko nadzoruje pracę kopalni, skoro odkrywa w ostatniej chwili problemy, o których wiadomo od lat.

Patryk Kosela

PZL-Świdnik SA

Pikieta dla podwyżek

11 maja działacze Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” pikietowali siedzibę Zakładu Narzędziowego czyli spółki zależnej w grupie kapitałowej PZL-Świdnik S.A., należącej obecnie do światowego koncernu lotniczego Agusta-Westland. Pracownicy „Narzędziówki” domagali się 10-procentowej podwyżki płac w 2011 roku. Podczas akcji Jan Szponar, przewodniczący „Sierpnia 80” w spółce przedstawił powody protestu, podkreślając, że spółkę stać na takie podwyżki ponieważ jest w dobrej kondycji finansowej. - Od 3 lat nie mieliśmy żadnej podwyżki ani premii - stwierdził związkowiec podczas pikiety, która odbyła się tuż przed rozpoczęciem porannej zmiany.

Obecnie związek prowadzi od kwietnia spór zbiorowy z zarządem Zakładu Narzędziowego. WZZ „Sierpień 80” planuje także zorganizowanie referendum wśród pracowników na temat zgłoszonych postulatów, postulatów, łącznie z pytaniem o poparcie dla strajku. Wcześniej trzy inne związki zawodowe działające w spółce - NSZZ „Solidarność”, Związek Zawodowy Metalowcy oraz Związek Zawodowy Inżynierów

i Techników - podpisały z zarządem porozumienie o wzroście płac w wysokości 160 złotych, średnio na jednego zatrudnionego pracownika czyli niespełna 5 procent. Według „Sierpnia 80” kwota ta jest zbyt niska. Po podjętej przez związek akcji protestacyjnej władze „Narzędziówki” zadeklarowały chęć rozmów w sprawie ich postulatów, mimo iż wcześniej kategorycznie odrzucały taką możliwość.

Przeciwko działaniom „Sierpnia 80” wystąpili przedstawiciele... „Solidarność”. Przewodniczący tego związku w Zakładzie Narzędziowym uznał, że jest zdziwiony ich zachowaniem, ponieważ na czerwiec zaplanowano kolejne rozmowy na temat podwyżek w firmie. Atak na członków WZZ „Sierpień 80” przypuścił także szef regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność” Marian Król. W wypowiedzi dla Radia Lublin uznał on organizowanie akcji protestacyjnej w ZN za „próbę przelicytowania pozostałych związków w żądaniach płacowych”. Dodał on, że „Sierpień 80” jest w „Narzędziówce” związkiem „małym”, mimo iż ma on w spółce status związku reprezentatywnego. SzM

Tramwaje Śląskie

Porozumienie w sprawie płac



Dopiero pod groźbą strajku udało się pracownikom Tramwajów Śląskich wywalczyć podwyżki płac. W spółce co roku są problemy z wprowadzeniem jakichkolwiek podwyżek. Podobnie było i teraz.

Wszystkie związki zawodowe weszły w spór zbiorowy z pracodawcą. Szykowano się do strajku, który poprzedzić miało zaplanowane na 10 maja referendum. Jednak podczas spotkania dzień wcześniej strony doszły do porozumienia, które spotkało się także z akceptacją ze strony pracowników. Ci – w zdecydowanej większości – opowiedzieli się za podpisaniem porozumienia przez związkowców. Dokument zakłada m.in. podwyższenie stawek godzinowych dla wszystkich pracowników

spółki o 1 zł (pierwsza podwyżka o 50 gr nastąpi w lipcu, druga – także o 50 gr w listopadzie). Strony poszły tu na kompromis, gdyż związki żądały od początku 1,50 zł podwyżki godzinowej, a zarząd w ogóle nie chciał słyszeć o jakichkolwiek podwyżkach.

– Dodatkowo w grudniu zostanie wypłacona każdemu z zatrudnionych w spółce jednorazowa premia w wysokości 270 zł – mówi Andrzej Szimke, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w Tramwajach Śląskich. – Cieszy też pisemna gwarancja prezesa, że ten siądzie z nami do rozmów w czwartym kwartale tego roku celem rozmów o podwyżkach wynagrodzeń już od początku roku 2012 – dodaje. I jak pod-

kreśla, choć porozumienie nie jest do końca satysfakcjonujące, to jednak daje wzrost płac, choć na początku szefostwo TŚ kategorycznie odmawiało nawet rozmów w tematach płacowych.

Władze spółki zobowiązały się także do przeprowadzenia rozmów z KZK GOP celem korekty umowy tak, by wyeliminować występującą obecnie patologię kar za brak wystarczającej ilości biletów u motorzystów. Tramwaje wycofały z sądów wszystkie pozwy przeciwko motorzystom.

Tramwaje Śląskie obsługują 25 połączeń w 12 miastach aglomeracji katowickiej. Codziennie na tory wyjeżdża ok. 250 wagonów, korzystają z ok. 200 km torowisk.

RK

Platforma wybitnie niekulturalna

Donald Tusk podpisał Pakt dla Kultury, co sam nazwał „triumfem kultury nad władzą”. Niestety, mniej szczęścia ma kultura – a właściwie – jej ośrodek w Kaliszu. Tamtejsi ludzie premiera Tuska postanowili zamknąć tę instytucję.

PATRYK KOSELA

Miejski Ośrodek Kultury w Kaliszu cieszy się dużym zainteresowaniem ze strony lokalnej społeczności. Codziennie z zajęć w nim organizowanym korzysta ok. 300 osób. Ale już wkrótce może się to zmienić, a osoby dotychczas zainteresowane np. sztuką, będą musiały się przeczekać na sztukę picia piwa w najbliższym parku. A sztuka to nie prosta, bo narażona na mandat za spożywanie alkoholu w miejscu publicznym...

PO: Kultura to bzdura

21 marca radni miejscy Kalisza z Platformy Obywatelskiej i satelickich wobec niej klubów przychylni się do usilnie forsowanej przez wiceprezydenta Dariusza Grodzieńskiego (też PO) likwidacji MOK. Radni bezmyślnie (w końcu w Platformie nie wymaga się myślenia, a jedynie PO-słuszności) raz za razem podnieśli rękę w głosowaniu „za” zamknięciem ośrodka na cztery spusty. Co najciekawsze, wiceprezydent Grodzieński to 30-letni młokos, oderwany od kultury, także tej politycznej. Bo oto Grodzieńskiemu MOK nie podobał się już wówczas, gdy był jedynie radnym. Co to za kultura, która nie pisze poematów ku czci i chwale Grodzieńskiego?! Która nie tworzy pieśni z nazwiskiem Grodzieńskiego w refrenach?! Która nie maluje czołobitnych mu obrazów?! Która nie czyni go bohaterem kinematografii?! Żadna. Dlatego należy ją zlikwidować.

I tak też postąpiono. W uchwałę o zamknięciu ośrodka brakuje merytorycznych argumentów. Poza urzędowym slangiem i bajkopisarstwem o niskim zainteresowaniu jego usługami, nie znajduje się nic, co uzasadniałoby wyprowadzenie kultury poza mury. – Kaliski Miejski Ośrodek Kultury to 30 lat działalności. To niezliczona liczba imprez, zajęć, przedsięwzięć. I jeszcze bardziej niepoliczalna suma ich odbiorców i uczestników – mów Anna Majewska, która od początku dyrekturuje placówce. – Udostępniliśmy wszystkim archiwum. Każdy może przyjść i zapoznać się z finansami, całą historią artystyczną. Nie mamy

żadnych tajemnic – zapewnia.

Misja bardzo publiczna

MOK w Kaliszu to – jak mówią jego pracownicy – ogrom przedsięwzięć realizowanych codziennie przez dwie i pół zmiany, niemal o każdej porze dnia i nocy. To realizacja własnych propozycji programowych i szeroka pomoc przy organizowaniu imprez w przedszkolach, szkołach czy uczestnictwo w robieniu studenckich Juwenaliów.

To właśnie w tym ośrodku aż 19 razy tworzono sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, w ramach którego aż tysiąc osób zbierało datki na ratowanie zdrowia i życia dzieci i młodzieży. – Graliśmy razem z WOŚP, bo jesteśmy blisko ludzi. Skoro



młodzież przyszła i chciała wesprzeć Orkiestrę, to pomogliśmy. Dzięki temu zebraliśmy pokaźne środki. Przez to wysokiej jakości sprzęt trafił do naszego Szpitala Matki i Dziecka. Sprzęt ten kosztował wiele razy więcej, niż my zebraliśmy dla WOŚP. Mamy z tego zauważalna korzyść – mówi dyr. Majewska. I jak dodaje, istnieje zagrożenie, że wraz z upadkiem MOK, upadnie w Kaliszu sztab Orkiestry.

Ale nie tylko to jest zagrożone. Pod znakiem zapytania stanęła przyszłość odbywającego się właśnie w Kaliszu Festiwalu „Gramy nad Prosną” im. Pawła Bergera. Berger był klawiszowcem kultowej grupy muzycznej Dżem. Zginął w trakcie wypadku samochodowego. To właśnie ten festiwal był solą w oku ówczesnego radnego Grodzieńskiego. Dlaczego? Dlatego, że nie był na nim chwalony. Stąd już wcześniej odebrał MOK-owi jego organizowanie.

Co warto podkreślić, ośrodek jest jedynym w mieście miejscem, w którym zajęcia znajdują osoby niepełnosprawne. Kogo jednak obchodzi, że ci ludzie – pełnoprawni obywatele tracą swoją artystyczną przystań?! Nikogo także, nie in-

teresuje, że środowisko emerytów straci miejsce wystawiania swojego kabaretu. Nie ma możliwości, by te obowiązki przejęły inne instytucje.

Klepsydra wisi

Dyrektor Majewska początkowo myślała, że powodem końca Miejskiego Ośrodka Kultury jest właśnie jej osoba. Od 5 lat bowiem naczelniczka wydziału kultury kaliskiego magistratu nieprzychylnie patrzy na sam ośrodek, jak i na jego menedżerkę. Anna Majewska złożyła więc wypowiedzenie, jednak nie spowodowało to cofnięcia decyzji w sprawie przyszłości – a właściwie jej braku – placówki.

– Nie wiem jak się dzieje, że radni nie są od reprezentowania ludzi, lecz od reprezentowania władz miasta? Bo przecież ludzie chcą by MOK dalej istniał, a prezydent nie – stwierdza.

Kaliszanie zbierają podpisy przeciwko decyzji o zamknięciu ośrodka. Szukają wsparcia politycznego (także u parlamentarzystów i radnych), dyskutują na lokalnym portalu internetowym. Wielu jeszcze ma nadzieję, że uda się zastopować likwidacyjne zapędy. Choć uchwała została podjęta, to półroczna procedura daje możliwość założenia klódek dopiero z końcem września br. Do tego momentu pozostało jeszcze trochę czasu.

– Zaczynamy wreszcie rozumieć także w urzędach, w administracji, że w kulturę inwestować warto dla samej kultury, ale że kultura to także opłacalny interes dla państwa, dla narodu, dla wszystkich obywateli – mówi Donald Tusk podpisując 14 maja Pakt dla Kultury. W Kaliszu partyjni podwładni Tuska tego nie rozumieją. I nie tylko nie inwestują w kulturę, lecz dokonują na niej zbrodni przez uśmiercenie. I dzieje się to tam wbrew interesowi dla miasta, dla wszystkich mieszkańców. Czy mamy zatem do czynienia z podwójnymi standardami kultury? Czy może z brakiem kultury w kaliskiej Platformie Obywatelskiej?

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila [>> bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)



BEZPŁATNE PORADY PRAWNE DLA PRACOWNIKÓW

Warszawa

Nie wypłacają ci pensji w terminie?

Zmuszają do pracy ponad siły?

Twoje prawa pracownicze są łamane?

W każdą środę udzielamy bezpłatnych porad prawnych z zakresu prawa pracy w warszawskiej siedzibie WZZ „Sierpień 80” przy Placu Zbawiciela.

tel.: 501-513-092, 22-392-91-80

Warszawa, Aleja Wyzwolenia 18, lokal 33
środa godz. 17.00-20.00

(po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym)

Polecamy wyjazdy rekreacyjne

KARWIA

10.09.-26.09.2011 Cena 1.130,00

POBIEROWO

13.08-29.08.2011 Cena 1.230,00

ROWY

28.07-13.08.2011 Cena 1.250,00

Uwaga! Dodatkowe miejsca do Turcji (23.09 - 08.10.2011) w cenie 2.500 zł.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu (32) 776- 95- 39